

Marek Kazimierz Siwiec

Róża, z drogi do Londynu (fragment)

Fotografia (II)

Wracam do tego młodego człowieka, którym byłem i w sobie go zachowałem. Spogląda on zdecydowanym, lecz swobodnym i pogodnym wzrokiem przed siebie. Śmiało patrzy w przyszłość. Mierzy się ze światem i losem.

Spogląda z okładki „Przebłytku” prosto w oczy różnych osób. Jakby ich pytał – Dokąd zaprowadzą was wasze życiowe wybory, wasz los? Także ku mnie kieruje swoje spojrzenie. Przygląda mi się z uwagą. Jakby pytał: dokąd mnie zaprowadzisz? Dokąd doszedłeś?

W tle piaskowej ściany domu rozkwita jasno herbaciana róża. Ostatnimi laty wracałem pamięcią do róży i tej fotografii. Wydawało mi się, że róża jest tuż koło mnie. Że przechyła się w moją stronę. Lecz jej kolor nie był wyraźnie widoczny. Zatarł się w pamięci.

Fotografia została zrobiona krótko po Wigilii roku 1987. To był pomysł kolegi, Leszka. Wyszedłem na zewnątrz domu. I wtedy zobaczyłem różę, tę różę. Musiałem ją widzieć wcześniej, bo od kilkunastu dni zamieszkiwałem tutaj. Lecz dopiero w tym momencie odebrałem mocno jej obecność, a ona odnalazła we mnie szczególne miejsce do życia.

W trudno uchwytnym przecuciu jej wyobrażenie prowadziło moją myśl i rękę ku tej książce. Jakbym był „ręką piszącą” – róży.

Teraz widzę, że jest mało widoczna na tle muru. Może mierzy się z murem? Z moim losem? I trwa w grudniowym przebłytku słońca.

Wigilia emigrantów

Za oknem grudniowa róża
chwieje się
na wietrze